KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKOW W AMERYCE.

Nr. 31. | Czwartek 16-go Grudnia, 1897. | Rok II.

Niezależni.

(Ciąg dalszy.)

III.

Czy wolno niezależnym księżom urząd kapłański sprawować i jakiej zbrodni oni się dopuszczają, sprawując go.

W kościele katolickim istnieje przeszło od dziewietnastu set lat niezmienne prawo, że każdy kapłan m u s i być posłany od swego prawowitego biskupa do jakiejś części owczarni Chrystusowej. Prawo to pochodzi od samego Jezusa Chrystusa, który do Apostołów wyrzekł te słowa: "Jako mię Ojciec niebieski posłał, tak i ja was posyłam". Stąd też kościół katolicki od wieków zawsze się tego rozkazu Jezusowego trzymał, że żadnemu księdzu nigdy nie pozwolił Sakramentów św. sprawować, jeżeli nie był posłany od prawowitego biskupa, albo też od samej Stolicy apostolskiej. Jeżeli zaś jakiś ksiądz odważył się sam na swoje kopyto udzielać Sakramentów św., kościół katolicki zawsze rzucał na niego karę, tak zwaną "suspensę", a gdy taki kapłan nie poprzestał sprawować urzędu kościoła, wtedy rzucał i rzuca na niego "exkomunikę" czyli innymi słowy wyrzuca go złona swego, tak że taki kapłan nie tylko że już nie jest księdzem katolickim, ale już się nawet nie może nazywać katolikiem.

Od kogóż to są owi niezależni zwodziciele ludu posłani? Od nikogo! oni się sami posłali. Oni niemal do jednego są od prawowitych biskupów za swoje niemoralne, awanturnicze i niekatolickie życie suspendowani (o czem Katolik później swym czytelnikom doniesie, a nawet i ich niezależnego biskupa nie oszczędzi), lecz zamiast pokutę czynić i upokorzyć się, zaczęli oni wyzywać biskupów od najgorszych łotrów, zaczęli w ludzi wmawiać, jaką to okropną niesprawiedliwość biskupi amerykańscy wyrządzają polakom, aż wreszcie znaleźli po kilkadziesiąt poplecznikow, rozpoczęli nową wiarę opowiadać i nowy kościół niezależny zakładać, któryby ani biskupów ani papieża nie słuchał. Zatem wszyscy ci niezależni szarlatani duchowni wkradli się po prostu do kościoła katolickiego bez żadnego posłannictwa, bez żadnego pozwolenia chierarchii kościelnej, i dla tego p o d k a r ą g r z e c h u ś m i e r t e l n e g o, p o d k a r ą s u s p e n z y i e x k o m u n i k i k o ś c i e l n e j n i e w o l n o ż a d n e m u z n i c h s p r a w o w a ć j a k i e g o ś u r z ę d u k o ś c i o ł a k a t o l i c k i e g o, a t e m m n i e j S a k r a m e n t ó w ś w i ę t y c h u d z i e l a ć.

Za czasów apostolskich już też byli tacy odszczepieńcy niezależni od kościoła Chrystusowego. Słuchajcie, co to o nich pisze św. Judasz Tadeusz kuzyn Pana Jezusa. Powiada on, że to są "plugawcy, biesiadujący na biesiadach swoich i samych siebie pasący" że to są "obłoki bezwodne, które od wiatrów tam i sam unoszone bywają", że to są "drzewa jesienne nie użyteczne po dwakroć wykorzenione i umarłe", że to są "bałwany morskie wyrzucające obrzydliwą zelżywość ze siebie", że to są "błąkające się gwiazdy, którym zatracenie na wieki jest zachowane", że to są "szemracze narzekający, szukający zaspokojenia namiętności swoich".

A Piotr św. z którego następcą oni nic nie chcą mieć do czynienia powiada: że "to są bydlaki bezrozumne", że to są "smrody i plugawcy biesiadujący", że to są "lubieżniki, mające pełne oczy cudzołóstwa i grzechu nieustającego i mającego wyćwiczone serca łakomstwem" że to są "synowie przekleństwa".

Tak to już Piotr św. tytułuje podobnych bezbożników, którzy już w jego czasach czynili to, co czynią po dziś dzień owi upadli księża niezależni.

Lecz nie dosyć na tem, Pan Jezus sam owych bezbożników złodziejami i rozbójnikami nazywa. Mówi on bowiem, że kto nie wnijdzie do owczarni mojej drzwiami tylko oknem, ten jest złodziejem i rozbójnikiem". A weszli owi n i e z a l e ż n i upadli księża drzwiami do owczarni Chrystusowej? bynajmniej! owe bezbożniki najróżniejszymi otworami przedostali się do owczarni Chrystusowej, a więc są to złodzieje, którzy pokradli święcenia kapłańskie kościołowi katolickiemu sobie i innym na wieczną hańbę i zgubę — są to rózbójniki, którzy niemiłosiernie mordują owieczki Chrystusowe, bo je pozbawiają żywota wiecznego, są to chytre lisy, którzy sprytem swoim wyzyskują łatwowierność ludu polskiego, ażeby tylko w uporze swoim pozostać, a przytem życie dowolne prowadzić mogli. Dla tego Drodzy Bracia Polacy przez owych "sług szatana zbałamuceni", wejrzyjcie tylko w życie ich, a jeżeli macie choć iskierkę miłości Bożej w sercu, to musicie przyznać, że ci upadli księża was na wieczną zgubę prowadzą.

Przystąpmy więc teraz do odpowiedzi drugiej części naszego tematu, t. j. czego się to dopuszczają owi niezależni księża, sprawując urząd kościoła?

Wprzód nim na to pytanie odpowiemy, musicie Szanowni Czytelnicy poznać okropność grzechu świętokradztwa. — Grzech świętokradztwa musi być okropnym, gdyż Pan Jezus o świętokradcy wyraził się, "że lepiej by było żeby się nigdy na świat nie narodził taki człowiek", a w Ewangelii św. Jana w Roz. VI w. 69 nazywa go wprost "djabłem".

Szanowni Czytelnicy! Kościół katolicki o żadnym człowieku nie pozwala nam wydawać sądu, że ten i ten jest w piekle — tylko o świętokradcy Judaszu, który zdradził, i jak wielu św. mężów mówi i spożył świętokradzko Ciało Jezusowe przy Ostatniej Wieczerzy, pozwala nam sądzić, że ten nieszczęsny upadły apostoł Chrystusów jest w piekle. Jak tedy straszny musi być grzech świętokradztwa? A teraz słuchajcie Drodzy Czytelnicy! Czegóż się to dopuszczają owi upadli księża, sprawując urząd Kościoła bez pozwolenia tegóż? Otóż najokropniejszego, ani na włos mniejszego jak Judasz świętokradztwa. I owszem Judasz tylko dwa razy dopuścił się tego okropnego grzechu, raz kiedy zdradził Pana Jezusa, a drugi raz kiedy spożył Ciało Pana Jezusa niegodnie przy Ostatniej Wieczerzy — a ci się codziennie dopuszczają po kilkanaście razy tego okropnego grzechu. Oni się dopuszczają grzechu świętokradztwa kiedy udzielają Chrztu św. i nie tylko oni sami ale i ci, którzy dają dzieci swoje chrzcić u takich upadłych księży, popełniają grzech świętokradztwa. A więc w świętokradztwie niegodziwym sposobem wprowadzają oni dziecko do kościoła.

Oni się dopuszczają świętokradztwa odprawiając Msze św. I to nie jednego ale c z t e r e c h o k r o p n y c h ś w i ę t o k r a d z t w. A mianowicie najprzód, że odprawiają Mszę świętą której im odprawiać nie wolno, potem, że konsekrują w grzechu śmiertelnym, po trzecie, że komunikują niegodnie jak Judasz, a po czwarte, że innym podają obciążeni grzechem świętokradztwa Komunią świętą, a oprócz tego wpadają w nową suspenzę kościelną. — Trzeba wam wiedzieć, że ile razy taki upadły ksiądz udziela Sakramentów św., tyle razy wpada w nową suspenzę kościelną. Oni popełniają grzech świętokradztwa, gdy ludzi spowiedzi słuchają. Obałamuceni ludzie myślą, że gdy im taki upadły ksiądz da rozgrzeszenie i przeżegna ich, rzeczywiście Pan Bóg im grzechy odpuści. Lecz biedni są owi nieboracy, sami się bowiem zwodzą. Ta błogosławiąca ręka takiego upadłego księdza, nie odpuszczenie grzechu im zwiastuje, bo Kościół im wszelkie prawo rozgrzeszania odjął i unieważnił każdą taką spowiedź — lecz przekleństwo Boże na takiego biedaka sprowadza, gdyż Bóg musi potępić takiego człowieka, który wie, że źle czyni, a nie chce złamać uporu swego, tylko idzie do spowiedzi do takiego upadłego księdza, aby odejść od niego z nowem świętokradztwem na sumieniu.

Lecz te zamaskowane duchy ciemności i wszeteczeństwa, szczytu zbrodni i świętokradztwa dopuszczają się na ludziach, których na śmierć dysponują. Oni wiedzą bardzo dobrze — i tak dobrze jak ten, który to pisze do was Szan. Czytelnicy, że t e n przez nich wyprawiony na drogę wieczności, pójdzie na potępienie wieczne do piekła. A pomimo tego pozostawiają takiego nieboraka we wierze, że on dobrze robi, pozostając upornym kościołowi katolickiemu. — O Najmilsi Bracia Polacy! to jest grzech o pomstę do nieba wołający, kiedy takie bestye w ludzkiej postaci w owym najkrytyczniejszym momencie, od którego zależy albo szczęśliwa wieczność — albo potępienie wieczne człowieka, tyle sumienia nie mają, że nie upomną takiego zbałamuconego do prawdziwej pokuty, tak, że ten z łoża śmiertelnego, obciążony grzechami świętokradztwa wędruje przed Tron Boży, na straszliwy sąd, a potem prosto do piekła?... Ludu Polski! czyś już tak bardzo oślepł, że nie widzisz swego nieszczęścia, do jakiego cię prowadzi kilku upadłych zamaskowanych djabłów? Ludu Polski! czy ty nie wiesz o tem, że pochodzisz z pokolenia świętego, które tyle set lat było wierne kościołowi katolickiemu i brzydziło się wszelką herezyą, walczyło na życie i śmierć z heretykami? Ludu Polski! i ty się nie wstydzisz kalać herezyą imienia twej dobrej i wiernej Kościołowi katolickiemu matki Polski, która stoi jak lilia czysta pomiędzy narodami eurepejskimi, niesplamiona żadną herezyą? Polacy! nie jest że to grzech o pomstę do Boga wołający, którego się dopuszczacie na całym narodzie polskim i wy tego nie widzicie? O gdyby te prochy przodków waszych przemówić mogły do was z grobów, tobyście usłyszeli od nich najstraszniejsze przekleństwa na siebie za tę hańbę, którą wy sprowadzacie na Polskę i Kościół katolicki. Dla tego Szanowni Bracia Polacy! zrzućcie tę hańbę ze siebie, a odpędźcie od siebie tych niezależnych zamaskowanych djabłów — niech ich wszy pod płotem zeżrą, kiedy chcą pozostać upartymi i nie chcą się nawrócić, ale wy nie dopuście do tego, aby oni ze wszelką świadomością was w tak okropne nieszczęście wieczne wprowadzali. O Szanowni Bracia Polacy! posłuchajcie mojej rady, pochodzącej ze szczerego serca, które nie pragnie nic więcej od was, jak abyście szczerze do kościoła katolickiego powrócili. (C. d. n.)

Zagraniczne.

DZIAŁALNOŚĆ RZĄDU PRUSKIEGO.

Oprócz 100 milionów marek na wykupno polskich posiadłości w poznańskiem i w Prusach Zachodnich zamierza jeszcze rząd pruski uchwalić 20 milionów marek na wykupywanie posiadłości duńskich w północnym Szleswiku. Pokazuje się, że w Prusach myślą na seryo o wytępieniu wszystkich ludzi, którzy nie są prusakami.

Gdy zaś kiedyś zesocyaliścieją ci nowi osadnicy, to znowu może przyjść do tego, że sam rząd pruski będzie musiał kupować proszek na wygubienie prusaków.

DEMONSTRACYE W PARYŻU I BERNIE.

9 b. m. rozpędziła policya paryska z przed gmachu Luxemburg, gdzie senat zasiada, tłumy studentów, którzy urządzili demonstracyą, wołając: "Precz ze senatem!"

W Bernie zaś, stolicy Morawii odbyły się zbiegowiska, mające na celu nastraszenie tamtejszych niemców. Młodoczesi skorzystali prawdopodobnie z tej okazyi, że siły wojskowe skoncentrowane są obecnie w Czechach, a w sąsiedniej M o r a w i i spokój. Niemcy berneńscy usiłowali urządzić demonstracyą czechom nawzajem, niepowiódł się im jednak ten zamiar, bo policya przewidziała takowy i rozpędziła gromadzące się tłumy, aresztując 25 osób.

WIEDEŃSKIE WYBRYKI.

Zażydowszczony W i e d e ń doczekał się w swych murach i sporego procentu socyalistów i anarchistów, którzy nie tak łatwo popuszczą nadarzoną okazyą do zaburzeń, kierowanych przez nowych, parlamentarnych przewodyrów. Już w roku 1884 pracowali anarchiści nad wywołaniem tam rozruchu, lecz powieszenie jednego poskutkowało. Zeszłego tygodnia porozlepiali czerwone plakaty, na których napisy świadczyły o dążności do połączenia się z niemieckim Vaterlandem, bo wystósowane były do rządu wykrzykniki o skasowanie rozporządzeń językowych oraz twierdzenie, że niemiecki język jest narodowym.

POGRZEB MATKI NASZEGO PREZYDENTA.

Pogrzeb matki prezydenta odbył się 14 b.m. o godzinie 1 po południu przy współudziale nader licznej publiczności tudzież orszaku dygnitarzów ze wszystkich stron kraju. Wszystkie składy handlowe były zamknięte, a reprezentanci wszystkich kościołów miejscowych w Canton wzięli udział w usłudze żałobnej.

ZAMACH NA SUŁTANA.

Muzułmanie, uzuchwaleni zwycięstwem nad Grecyą, wbili się w dumę i ufni prawdopodobnie w oręż rozpoczęli agitacyą na większy rozmiar pomiędzy różnymi plemionami swych współwyznawców. Szczególnie na obszarze rosyjskim w górach Kaukazkich i w Armenii mają ochotę uchwycenia za broń przeciw Rosyi. Równocześnie podaje Chronicle londyński wiadomość o zamachu na życie sułtana. Zeszłego poniedziałku miało takowy wykonać dwóch żołnierzy, zostających w służbie Padyszaha w Kiosku Jildiz. Zamiar ich udaremniła służba przyboczna, a sułtan wziął śmiałków na tortury, w nadziei dowiedzenia się czegoś o głównych agitacyach, lecz bez skutku, bo oddani na tortury wyzionęli pod nimi ducha, nie podawszy żadnego imienia.

KŁOPOTY Z PRZEDŁUŻENIEM UGODY Z WĘGRAMI W AUSTRYI.

Prezydent węgierskiego ministerstwa Banffy, wniósł przedłużenie na rok jeden ugody z Austryą bez odnoszenia się w tej mierze do delegacyi austryackiej, o czem już w przeszłym numerze naszego pisma wspomnieliśmy. Przeprowadzenie atoli tego wniosku trudnem będzie wobec tej okoliczności, iż sprzeciwia mu się Franciszek Kossuth, mający za sobą całą ludność węgierską.

W SPRAWIE DREYFUSA.

11 b. m. donosi "Intransigeant", że jemu wiadome są szczegóły całego przebiegu tej kwestyi. Dreyfus miał z powodu ruchu antysemickiego pisać do cesarza Wilhelma, iż gotów jest armią francuską opuścić i wstąpić do armii niemieckiej w randze pułkownika, a cesarz odpisać miał przez swego konsula, iż lepiej Dreyfus zrobi, gdy będzie niemcom służył na stanowisku jakie zajmuje, a będzie i tak uważany za niemieckiego oficera.

CHCĄ MIĘSA.

Rzeźnicy w Berlinie uchwalili petycyą do rządu o otworzenie komory celnej na przywóz mięsa, lecz z równoczesnem zastrzeżeniem, aby wprowadzaniu amerykańskiego stawiono przeszkody z powodu ostatnich wypadków znalezienia w niem trychniny.

Krajowe.

NAJNOWSZY WYNALAZEK

W Moline, Ill., poddawano na stacyi policyjnej pod próbę wynalazek obywatela Karola Smith, na który już posiada listy patentowe w St. Zjednoczonych, w Kanadzie, w Anglii, Francyi, w Niemczech, Austryi i Belgii. Jest to wynalazek przeistaczania węgla miękkiego w twardy, a względnie zużytkowania odpadków kuchennych na węgiel i gaz do oświetlenia. Z jednej tonny węgla zwyczajnego wydobywać będzie wynalazca 1300 funtów węgla antracytowego, 300 funtów mazi i 6 do 9 tysięcy stóp kub. gazu do oświetlenia. Próbę w Moline odbyto na jednej kwarcie odpadków, z których uzyskano po wyjęciu materyału z retorty pewną ilość twardego węgla i gazu świetlanego.

ROLNICY GÓRĄ W KANSAS.

W powiecie Montgomery narzekają bankierzy, że nie mają komu pieniędzy na hypotekę pożyczać, a jeżeli któryś rolnik wypożycza nieznaczną sumę, niezwłocznie ją oddaje. Nawet podatki odpłacają rolnicy nadzwyczaj pospiesznie, aby rabat przepisany uzyskać.

— W Cleveland, O., umarł nagle w kościele Panny Maryi Tomasz Walsh, starzec 60letni, który pracował przez szereg lat na kolei.

ORĘDZIE PREZYDENTA MC KINLEY'A ODCZYTANE W KONGRESIE 9 B. M

W orędziu wzmiankowanem napotykamy 4 główne sprawy, obchodzące żywo obywatelów kraju, a zarazem świadczące o radykalnem zapatrywaniu się prezydenta na dotychczasową procedurę wyciągania złota ze Stanów Zjednoczonych. Pierwszą i najważniejszą z tych spraw jest zapobieżenie za pomocą ustawy gromadzeniu złota rządowego w bezdennych kieszeniach amatorów tego kruszcu, a mianowicie postanowienie, aby wszelki pieniądz papierowy wykupywano jedynie złotem na żądanie, a to tak ze strony kas rządowych jako i banków. Aby zaś rząd nie płacił po dwakroć złotem za jednę i tę samę notę bankową, zaprojektowane jest odkładanie oddzielnie tych banknotów, za które raz złotem zapłacono i nie puszczanie ich w dalszy obieg oprócz po otrzymaniu złota za takowe.

Drugą z rzędu jest kwestya Kubańska, w której prezydent uważa uznanie powstańców stroną wojującą za rzecz nie odpowiednią wobec tego, iż Hiszpania nadała tym wyspiarzom autonomią w najbliższym czasie i oddała komendę nad swą armią w inne ręce. Natomiast oświadcza się prezydent za wcieleniem wysp Hawajskich do Stanów Zjedn. i zapewnia, iż ze strony Japonii nie będzie w tej mierze przeszkód.

Nareszcie proponuje prezydent powiększenie floty handlowej i marynarki wojennej tudzież wysłania wojska do Aliaski celem zabezpieczenia mienia i życia tamtejszych, coraz liczniejszych mieszkańców.

ŚLADY DZIKIEGO MORDERSTWA NA KOLEI.

Na torze kolei "Chicago Alton" znaleziono przed kołami wagonu sypialnego nogę ludzką z pięciocalowym gwoździem, przebitym na wylot przez wielki palec. Muszkuły skrwawione, wraz z nogą od reszty ciała oderwane, obwinięte były na kole wagonu. Takich zbójców należałoby na wystawę paryską posłać w 1900 roku i umieścić ich w dziale osobliwości amerykańskich.

MATKA PREZYDENTA UMARŁA.

12 b. m. umarła o godzinie 2 po północy matka prezydenta. Po raz ostatni odwiedzał ją lekarz, doktor Phillips, w nocy o kwadrans na jedenastą i oznajmił domowników, iż tylko jeszcze dnia następnego dożyje.

OLBRZYMI PROTEST.

Olbrzymi protest wręczyli we Washingtonie 9 bm. senatorowi Hoar, sekretarze patryotycznej ligi z Hawai przeciw przyłączeniu tychże wysp do Stanów Zjednoczonych. Protest ten zawiera 21.269 podpisów i obejmuje kilka set arkuszy papieru. Między podpisanymi jest także 10.300 kobiet i 160 zagranicznych osób.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.00
Numer pojedyńczy............2c
W innych krajach............1.50

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

JOHN KUK,
Manager of the weekly "Katolik",
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

WZÓR DLA DOKTORÓW KATOLICKICH.

Niemal w całym świecie cywilizowanym znany profesor chirurgii, Dr. Ludwik Rydygier, polak ze Lwowa, otrzymał niedawno od Ojca św. order św. Grzegorza. Doręczył mu go Najprzew. kardynał Sembratowicz, na którym niedawno wykonał ten Dr. bardzo niebezpieczną operacyą z najszczęśliwszym wynikiem. Winszujemy tego Szan. Dr. i profesorowi jak najserdeczniej.

Dr. Rydygier posłużyć może wielu doktorom za wzór do naśladowania. Nigdy nie rozpocznie on pracy swojej wprzód, nim wysłucha Mszy św. w kościele — nigdy też nie podejmuje żadnej operacyi, nie odmówiwszy chociażby tylko krótkiej modlitewki do Najświętszej Maryi Panny; nigdy nie opuści nabożeństwa kościelnego w niedzielę i święta. Jest to więc wzór, któremu się nie jeden doktor katolicki przypatrzyć może.

TRZECHSETNA ROCZNICA ŚMIERCI BŁOG. PIOTRA KANIZEGO.

Celem uczczenia pamięci błogosławionego Piotra Kanizego, urodzonego 1524 r., pierwszego członka zakonu Jezuitów z Niemiec, od roku 1551 kaznodziei nadwornego we Wiedniu, zmarłego roku 1597 we Fryburgu, odbyło się 16 go z. m. we Wiedniu uroczyste zebranie katolików w sali pałacu muzycznego. Zgromadzenie zaszczycili swą obecnością: arcyksiężna wdowa, M. Teresa. Kardynałowie Gruscha i Schoenborn, biskupi Herne, St. Hipolita, książę biskup Levantu, biskup sufragan Jeglicz ze Serajewa, biskup sufragan dr. Schneider z Wiednia, tudzież liczne wybitne osobistości wiedeńskiego świata katolickiego, a jako gość znany wódz stronnictwa katolickiego we Węgrzech hr. Ferdynand Zichy. Na krześle prezydenta zasiadł hr. Sylva Tarouca, który przywitał serdecznie gości i zaznaczył, że to jest uroczystość stanowczo austryacka (ponieważ błogosł. O. Kanizy głównie przyczynił się do zwycięstwa katolicyzmu w Austryi).

Przemawiali następnie O. Schweyhust Jezuita, wysławiając O. Kanizego jako "drugiego apostoła Niemiec"; hr. Ferdynand Zichy bardzo trafnie wykazując analogią pomiędzy Kanizyuszem, a kardynałem Pasmanym, który nieco później przywrócił katolicyzm we Węgrzech; gwardyan klasztoru OO. Kapucynów w Altocking O. Claracher, który wyłożył zbawienną czynność Kanizego w Bawaryi; baron Wilhelm Berger, wykazując, że spuścizna błogosławionego Kanizego streszcza się w słowie "prawda". Następnie prezydent odczytał depeszę kardynała Rampolli tej treści: "Uczucia katolików austryackich, zgromadzonych celem uczczenia jubileuszu apostoła Kanizego, zakomunikowano Ojcu świętemu, który miłościwie udziela apostolskiego błogosławieństwa". Wreszcie przemówił kardynał - arcybiskup Gruscha, zaznaczając z radością gorliwy udział pobożnych wiedeńczyków i oznajmiając, że niebawem odbędzie się w katedrze triduum na cześć błogosławionego Kanizego. Prezydent zakończył zebranie okrzykiem na cześć cesarza.

POMNIK TOMASZA A KEMPIS, AUTORA KSIĘGI O NAŚLADOWANIU CHRYSTUSA PANA.

Pomnik czcigodnego sługi bożego odsłonił dnia 10 z. m. w kościele parafialnym św. Michała w Zwolle w Holandyi arcybiskup z Utrecht uroczyście. Przy tej sposobności opieczętowano relikwie sławnego autora, zamknięte w relikwiarzu i umieszczono pod pomnikiem. X. prof. Schaepmann wygłosił kazanie. Na zakończenie uroczystości odśpiewano "Te Deum".

Przy tej sposobności przypominamy, że zmarły tych dni w Poznaniu X. Lic. Felicyan Michalski usiłował przed kilkunastu laty w 'Przeglądzie Kościelnym" wykazać, że nie kto inny, jak właśnie Tomasz a Kempis, żyjący przed pięciu set laty, ułożył wspomnianą książkę. Jak wiadomo, przypisują Włosi autorstwo Ojcu Benedyktynowi Janowi Gersen, który żył dwieście lat dawniej, a francuzi sławnemu kanclerzowi Janowi Gerson, który nieco prędzej się urodził niż Tomasz a Kempis ale wiele lat równocześnie z nim żył.

PETERSBURG.

Dnia 15. z. m. wyjechał przeznaczony na biskupa płockiego ks. biskup Sufragan Simon z Petersburga do Odessy i to z rozkazu rządu rosyjskiego. Denuncyowano go, że wizytując kościoły archidyecezyi, żądał, żeby w dodatkowym nabożeństwie przywrócono język polski w miejsce zaprowadzonego na życzenie rządu języka rosyjskiego. Ponieważ w tym względzie postąpił sobie zupełnie prawnie, wedle ugody zawartej między Stolicą apostolską, a rządem rosyjskim, przeto rząd go ukarać nie może. Że zaś sobie życzył, aby nie był obecnym w Petersburgu podczas konsekracyi nowych biskupów, która 21 się rozpoczęła, więc nakazano mu wyjechać. Otoż jak się to stało.

U księdza biskupa Simona zjawił się urzędnik z ministeryum spraw wewnętrznych i we formie wielce ugrzecznionej prosił, by ks. biskup pofatygował się do dyrektora wydziału wyznań obcych p. Mozołowa. Ks. biskup Simon niezwłocznie spełnił żądanie owego pana. Mozołow znów w sposób niesłychanie uprzejmy zapytał go, gdzieby chciał zamieszkać po wyjeździe z Petersburga Rząd proponuje mu trzy miasta, a między nimi: Odesę i Charków.

— A więc to deportacya (wywiezienie)? — zapytał ks. biskup.

— Bynajmniej — odrzekł p. Mozołow — nie wymówiłem tego wyrazu. Najlepszy dowód, że pozostawiam do wyboru miejsce zamieszkania.

— Nie mogę zgodzić się na poglądy waszej ekscelencyi — odrzekł ks. biskup — a pozostając przy swojem, proszę o rozkazy.

— Nie mogę rozkazywać — odrzekł p. Mozołów — radbym tylko wiedzieć, gdzie ksiądz biskup zamieszkać sobie życzy?

— Tam, gdzie wasza ekscelencya rozkaże — powtarzał stale na pytania p. Mozołowa ks. Simon.

Ułożono tedy, iż wyjedzie do Odessy, pensyą całkowitą otrzymywać będzie nadal.

Na wyrażone życzenie ks. biskupa Simona, że pragnąłby zabrać ze sobą rzeczy i bibliotekę, pan Mozołow oświadczył, iż to bynajmniej nie jest potrzebne i że ks. biskup niebawem sam będzie mógł o tem się przekonać. Zdaje się więc, że ks. biskup Simon wnet będzie mógł wrócić z miejsca wydalenia.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

W Czerniowcach na Bukowinie posprzeczali się w karczmie dwaj goście podchmieleni i już przystępowali do dzieła, aby rozpocząć bójkę, gdy w tem karczmarz zawołał donośnie na awanturników: "Jeśli chcecie się bić, to możecie sobie iść do parlamentu! U mnie porządna karczma, a nie żadna izba posłów!". Wezwanie to poskutkowało, zaniechano burdy i awanturnicy odeszli spokojnie do domu.

W Cieszynie, na Szląsku zamierzają wznieść gmach szkolny na gimnazyum polskie, seminaryum nauczycielskie i ochronkę dla dzieci polskich. Na ten cel ma tamtejszy Zarząd Macierzy szkolnej ze składek sumę 100.000 złr., lecz że to nie wystarcza na cele powyższe, ogłasza tenże Zarząd odezwę do narodu polskiego o dalsze składki.

ODPRAWA MOMMSENOWI.

Autorowi polakożerczej odezwy do austryackich niemców, profesorowi berlińskiemu Mommsenowi, dał świetną odprawę profesor lwowskiego uniwersytetu, Oswald Balzer, w broszurce, po niemiecku wydrukowanej. Mommsen bowiem nazwał walkę parlamentarną słowian z niemcami, walką barbarzyństwa z kulturą.

Profesor polski zaś wykazał mu pracę na drodze kultury słowian i niemców kolejno od samego upadku Państwa Rzymskiego zachodniego; przekonał go faktami historycznymi z wszystkich wieków o większej i dawniejszej pracy słowian dla kultury niż praca niemców i udowodnił, że Mommsen pod pozorem boleści w piersiach o kulturę wydał okrzyk boleści i rozpaczy z powodu wysuwającej się z rąk niemców supremacyi. Broszura ta kończy się upomnieniem autora, wystosowanem do filozofa berlińskiego, w następujących słowach: "Trzeba rzeczy nazwać po imieniu, a nie chować się pod płaszczyk kultury tam, gdzie chodzi o inne widoki i cele". Profesor nasz dzielnie wziął kulturnika niemieckiego pod krytykę i wytknął mu we wszystkich wiekach historyczne fakta, świadczące przeciw twierdzeniu Mommsena, a na chlubę słowian.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA.

W Stevens Point, Wis., odbędzie się 19 b. m. o 10 godź. przed południem poświęcenie polskiego kościoła św. Piotra, zbudowanego kosztem około $20.000.

Szanownych Abonentów, tak miejscowych jak i pozamiejscowych, upraszamy o spieszne uregulowanie należytości za pismo nasze

ŚMIERĆ PSOM MORSKIM.

W sprawie tępienia psów morskich w morzu Behrynga przedłożył 11 b. m. deputowany Johnson z Dakoty obszerne sprawozdanie, w którem wykazuje, że zwierzęta w mowie będące tylko kosztów Stanom Zjednoczonym przysparzają i narażają takowe na zatargi wobec nieustannie panującego polowania na nie wbrew przepisom. Od roku 1890 wydał rząd Stanów Zjednoczonych na komisye i okręty strażnicze w morzu Behrynga setki tysięcy, podczas gdy z praw przysługujących mu w tej mierze zaledwie kilka tysięcy uzyskano.

LEGENDA.

Łagodne wzgórza Judei zmierzch mroczył,
Zwolna księżyca blask nad nimi kroczył;
W dworcu świątyni siedmiu starców radzi;
Mądrość i czystość serca ich gromadzi,
A rabin Juda pyta zamyślony:
"Co jest najlepsze?" — W myślach pogrążony
Rzekł rabin Ezra: bez grzechu nabyte
Mienie, uczciwym sposobem zdobyte.
Znaleść w szlachetnem oku skromność miłą.
Niebiańską słodycz i raj przed mogiłą,
Rzekł rabin Józef, to rzecz wielkiej wagi;
W takim się stanie nie zna w życiu plagi.
Rabin Benjamin szczęściem sławę mienił,
Władzę, bogactwa w swom rodzie cenił;
Salomon zasię ludów uwielbienia
I wieniec sławy w setne pokolenia.
Siedzieć na tronie; panem milionów,
Tysiącem hołdów darzon i ukłonów,
Rzecze najmłodszy z Wielebnej gromady,
Pan rabin Aszer, wśród tej sławnej rady.
Rabin Jairus zaś rzecze: Bez wiary
I bez nadziei, to dla duszy mary.
Tu rabin Juda, nad wszystkich wysoki,
Mówi, iż sława, choćby pod obłoki
Już sięgająca, łatwo upaść może;
I gdy nas miłość Boga nie wspomoże,
To nawet cnoty nasze stracą soki;
Na ciernie padną wszystkie nasze kroki.
Za dworcem właśnie pacholę siedziało,
Róże, lilije na wianek zrywało;
Twarzyczkę, oczy niby smutne miało,
Zdały się złote, gdy się uśmiechało,
Doń siedmiu mędrców grono się zbliżyło;
Dziecię z uśmiechem tak do nich mówiło:
"Oj, oj, ojcowie pokoju błogiego
Ten tylko dozna wśród życia ziemskiego,
Kto z ludzką łączy oraz miłość Boga;
Klejnot to życia, rzecz do tyle droga,
Iż niczem do niej w porównaniu sława
I co bogactwo doczesne nam dawa;
Ten ponad sławę wszystkich wieków wzlata
I więcej przez to wieńców w skroń swą wplata,
Niż dać ich może sławna życia droga,
Kto z bratnią, łączy miłość Ojca Boga".
Długo patrzyli na siebie zdumieni;
Nastała cisza wśród wieczornych cieni —
Mówiło słowa nadludzkiej mądrości,
Bierze lilije i w ich obecności
Rzuca w fontanny strugi tryskające;
Światło księżyca, przez drzwi migające,
Na marmurową świątyni podłogę
Pada i blaskiem swym krzyżuje drogę,
Lecz wzmaga jeszcze rabinów zdumienie
I jeszcze więcej przedłuża milczenie,
Bo wiedza wieków ich wiedzę przecina,
Co pośród kwiatów siedziała, dziecina.

J. K.

Reprezentanci 'Katolika'.

J. Serefiniak, róg ul. Paulina i 48. Chicago, Ill.

A. Głowczewski, 32 ul. Bradley Chicago, Ill.

L. Ługowski, na miasta Peru. Ill., La Salle i Spring Vally.

M. Gesicki, Poniatowski Wis.

J. Rudnicki 4 ul. Mark, Nanticoke Pa.

Ig. Przybyła, St. Joseph, Mo.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

Jak próbował moskal Pana Boga oszukać

Za czasów panowania rosyjskiej cesarzowej Anny prowadził moskal młodego konia na jarmark do Kijowa. Aby zaś nie naruszać sumy za konia uzyskanej na drobne wydatki, niósł zarazem na sprzedaż koguta. Podczas przeprawy przez rzekę Dniepr, przez którą wtenczas jeszcze przewożono na promie, napełnił się tenże wodą i niebezpieczeństwo zatonięcia okazało się nieuniknionem. Gdy wreszcie prom się przechylił do tyle, że ludzie i zwierzęta na nim będący w rzekę spadali, modlił się nasz moskal o ratunek do Boga, przyrzekając zarazem ofiarować do klasztoru konia, prowadzonego na jarmark, wołając: "Hospodyn pomyłuj, łosiaka oddam do monastyru". Równocześnie uchwycił się grzywy końskiej rzucając samopas koguta. Ten ostatni widząc tylko końską głowę na powierzchni wody tudzież głowę swego właściciela wyskoczył na nię i tak dostała się owa trójka do brzegu. Moskal ocalony począł teraz przemyśliwać jakby sobie postąpić, żeby ofiarowanego łosiaka zatrzymać. Idzie więc na targowicę osuszywszy się z tej kąpieli i odpowiada każdemu, chcącemu kupić konia, że nie sprzeda inaczej tylko razem — koguta z koniem. Kilku pytających się o cenę konia zaniechało targu z moskalem, uważając go za obłąkanego.

Wreszcie wpada jeden na koncept i pyta, co chce za koguta, a ile za konia. Moskal ceni koguta 50 rubli, a konia rubla. Kupujący widząc, że koń warta 51 rubli, płaci mu tę kwotę, bierze konia, a koguta porzuca na targowicy. Moskal zaś udaje się wprost do klasztoru w Kijowie, staje na miejscu, gdzie składają różne wota i mówi: Dziękuję Ci Panie Boże, że mi dałeś dobrze sprzedać koguta, zaś konia ofiarem Tobie, to mówiąc kładzie rubla na ofiarę i odchodzi. Cała ta sprawa pozostałaby była tajemnicą, bo nikt nie wiedział dla czego moskal konia tylko razem z kogutem sprzedawał, gdyby się był nie chwalił za powrotem do domu przed sąsiadami ze swoim dobrym targiem.

Zęby.

— Bój się Boga Albinku, podobno ci ktoś wybił dwa zęby pięścią?

— E głupstwo, spruchniałe.

Dobry płatnik.

— Mój kochany, nie znasz ty takiego porządnego szewca, który by mi zrobił parę wygodnych butów?

— Owszem, mam bardzo dobrego, czwartą parę robi mi już na kredyt.

Roztargniony.

— Jest pan?

— Pan od trzech miesięcy umarł.

— Ach! gdyby powrócił, powiedz, że byłem u niego.

Woda święcona.

(Ciąg dalszy.)

Co to jest święcenie kościelne?
Co to jest woda święcona?
Początek wody święconej w Starym Zakonie?

Cóż to znaczy święcić? Poświęcić jakąś rzecz, znaczy wyłączyć ją z ogółu do którego należała, a mocą błogosławieństwa kościelnego nadać jej pewne przymioty tajemnicze, że ta rzecz może stanowić materyą Sakramentów św. lub być narzędziem do otrzymania łask Bożych, dla duszy i ciała.

Poświęcenie jakiejś rzeczy znaczy dalej uwolnienie jej od wpływu szatana — oczyszczenie jej ze skaz, którymi ją szatan splamił i przywrócenie jej owej czystości, którą pierwotnie odebrała od Stwórcy. Szatan bowiem podbił i wziął do niewoli wszelkie stworzenie, tak w porządku naturalnym jak i nadnaturalnym, po upadku pierwszych naszych rodziców i uczynił z niego narzędzie swej nienawiści. Stąd też widzimy u starych pogan, podzielenie różnych żywiołów i rzeczy pomiędzy Bożków, a raczej djabłów. Woda należała do bóżka Neptuna — zboże do Cerery — wino do Bachusa — lasy do Dyany — trzody do bóżka Pana — pioruny do Jowisza — ogień do Plutona i t. d. Dla tego też najuczeńszy tłumacz zamiarów Bożych, Paweł św. dowodzi, że całe stworzenie cierpi pod wpływem szatana i wzdycha do Boga, ale też zapowiada zarazem, że przyjdzie czas, iż wszelkie stworzenie będzie wyswobodzone z niewolnictwa szatana na wolność chwały synów Bożych. Bez wątpienia miał tu ten św. Apostoł tak święcenie jako też i błogosławieństwo kościoła na myśli, które oczyście miało rzeczy od wpływu szatana.

Święcenie przez kościół na jakiej rzeczy dokonane, jest rzeczą bardzo ważną. Bóg za pośrednictwem poświęcenia zlewa na stworzenie moc i łaskę swoję. Jako promień słońca przenika wodę aż do głębi — tak też ta "cudowna łaska i moc Boża" przenika tę rzecz lub stworzenie, nad którem kościół słowa błogosławieństwa lub święcenia wymówi. Święty Augustyn powiada, że błogosławieństwo Boże nadaje stworzeniom już w stanie naturalnym "moc życia" — że potęgą i mocą Stwórcy wszystkie stworzenia istnieją, i gdyby tej potęgi i mocy Bożej zabrakło, cały ustrój stworzenia zrujnowałby się i cała natura pogrążyłaby się w nicości.

Jak więc błogosławieństwo Boże konieczne jest w ustroju natury — tak też daleko konieczniejsze jest w życiu nadnaturalnem.

Poświęcenie i bogosławieństwo kościelne, nie tylko uchyla rzeczy i żywioły z pod wpływu szatana, lecz nadto nadaje im własność sprawowania skutków nadnaturalnych. Kościół Chrystusowy ma to prawo od samego Jezusa Chrystusa nadane, że może tę podwójną moc i łaskę rzeczom nadawać t. j. uwalniać je z pod wpływu szatana i czynić je zdolnymi do sprawowania skutków nadnaturalnych. Odebrał on tę władzę od Chrystusa Pana tymi słowy: "Jako mię Ojciec niebieski posłał tak i ja was posyłam", a potem: "Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie". Zatem, cokolwiek kościół rozwiąże czyli uwolni od wpływu szatana, będzie uwolnione, a cokolwiek pobłogosławi, będzie sprawiało skutki nadnaturalne.

Widzicie więc Szanowni Czytelnicy czem jest błogosławieństwo kościelne i jakiem ono jest wielkiem dobrodziejstwem dla prawdziwych katolików. Dla tego też szanujcie Szanowni Bracia Polacy ten święty zwyczaj kościoła; nie wstydźcie się dać poświęcić obrazów, krucyfixów, różańców, szkaplerzy, potraw, wina dla chorych, domów mieszkalnych i tym podobnych rzeczy, bo tym rzeczom kościół szczególnych łask udzielił, których i wy możecie zostać uczestnikami, jeżeli z mocną wiarą tych święconych rzeczy używać będziecie.

Zrozumiawszy Szanowni Czytelnicy święcenie i błogosławieństwo kościelne, co ono znaczy, zrozumiecie teraz łatwiej znaczenie wody święconej. Woda święcona jest to żywioł mocą błogosławieństwa kościelnego od wpływu szatana uwolniony, zarazem mający od kościoła katolickiego przywilej sprawiania wszystkich nadnaturalnych skutków, jakimi obdarzył kościół Sakramentalia. A te są, odpuszczenie grzechu powszedniego, odpuszczenie kar doczesnych, na któreśmy przez grzech zasłużyli, wypędzenie szatanów, uzdrawianie chorych i oddalanie klęsk, zagrażających naszemu życiu i majątkom. Określenie powyższe wody święconej zebrane jest z listu papieża Piusa IX, pisanego 14 marca, 1866 roku, do francuskiego księdza Gaumego.

Musicie jednak wiedzieć, że to jest ściśle określenie wody, przez kościół katolicki poświęconej. Robię tutaj różnicę pomiędzy wodą przez kościół poświęconą, a pomiędzy prostą wodą, gdyż i ta już niejako jest dotknięciem się Ciała Jezusowego, uświęcona przy chrzcie w Jordanie. Dla tego też, gdy nie ma wody święconej, a niebezpieczeństwo nagli, można prostą wodą ochrzcić człowieka i ten chrzest będzie ważny. Jednak jest to tylko ogólne uświęcenie, czyli raczej można to nazwać przysposobieniem wody, aby mogła być użytą do Sakramentu Chrztu św.

Takie ogólne święcenie wody już jest bardzo dawne. Francuski autor Gaume, który obszernie opisuje rozprawę o wodzie święconej, pisze, że sięga ono początku świata. Duch święty pierwszy wodę pobłogosławił. Cóż bowiem Duch św. czynił unosząc się nad wodami? Błogosławił je, a przez to błogosławieństwo nadał im moc wytwarzania niezliczonych stworzeń, którymi otoczeni jesteśmy.

Ta uświęcona woda przez Ducha św. na początku świata, straciła jednak to poświęcenie z upadkiem pierwszego naszego rodzica. Bóg przeklął całą naturę słowami do Adama wymówionymi: "Niech będzie przeklęta ziemia w dziele twoim itd." A więc też przekleństwo Boże padło i na wodę. Pan Bóg jednak nie chciał, aby ten żywioł, bez którego człowiek żyć nie może, na zawsze przeklęty istniał; to też rozkazuje On Mojżeszowi święcić wodę już w Starym Zakonie i poucza go, jak ją ma święcić. O tem święceniu możesz czytać w księdze Numeri w R. XIX w. 9. Musiano najprzód spalić czerwoną jałowicę na ofiarę całopalenia i popiół z niej na wodę wysypać, przez co woda owym ofiarnym popiołem uświęconą bywała. Ta poświęcona woda w Starym Zakonie rzeczywiście sprawiała skutki nadnaturalne, o czem możemy na wielu miejscach w Piśmie św. czytać, bo oczyszczała legalnie splamionych ludzi. Możesz też ustanowił prawo, żeby tej wody błogosławionej zawsze używano. To też musieli jej używać wszyscy, którzy się trupów dotykali, którzy trądem byli obsypani, którzy ze zdechłych zwierząt mięso jedli i we wielu innych wypadkach, gdyż tacy ludzie uważani byli za legalnie splamionych, a za pomocą tej wody bywali oczyszczeni. Później jednak z biegiem czasu to używanie wody przy różnych sposobnościach musiało wejść w nadużycie, a to widzimy ze samych słów Jezusowych, który strofuje faryzeuszów za to. Tak więc woda pobłogosławiona i oczyszczająca ma początek swój już w Starym Zakonie.

Od żydów przeszedł ten zwyczaj używania wody do pogan greckich i rzymskich. To też i poganie używali tak zwanej wody "lustralis" przy różnych swych nabożeństwach. Kiedy ofiarowali coś bożkowi, musieli najprzód ręce umyć we wodzie lustralnej. Czytać o tem mogą uczeni w Homerze jak Hektor, Ulisses, Achilles, Priam, przed wylewaniem wina na cześć bożków modlą się i umywają ręce. To samo i rzymscy poganie czynili. Czytamy o tem w ustępach Plautie, Owidiuszu, Wirgiliuszu Cyceronie, Ateneuszu i innych. Jednakowoż u pogan nie można tej wody nazwać wodą błogosławioną. Przytoczyliśmy ten fakt na to tylko, aby pokazać czytelnikom jak starodawne jest używanie wody błogosławionej u żydów i wody czyszczącej u pogan.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie dajcie sobie wyperswadować w zakupywaniu balsamu bez reputacyi — Chamberlaina balsam na kaszel nie kosztuje więcej a jest wypróbowany przez wiele lat. Takie listy, jak następujący Bagley Hueneme, Cal., utrzymujący ustawicznie: "Najlepszego lekarstwa na boleści jakiego używałem kiedykolwiek, jest balsam Chamberleina, mowię to, używając go w mej rodzinie przez wiele lat". Leczy reumatyzm, osłabienie grzbietu, wywichnięcia i puchlinę. Na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 452 ul. Mitchell róg 2 ave.

ROBERT DJABEŁ.

Nietylko straszna, ale także zabawiająca i pouczająca powiastka z przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

Broń mię także przed ojcem i uzyskaj przebaczenie za tyle nędznych moich czynów i zbrodni. Ja z mej strony robić będę, co mogę: udam się w pielgrzymkę do Rzymu i nie wrócę pierwej, dopóki Ojciec św. nie wyrwie mię z mocy czartowskiej. Bądź więc zdrowa, kochana matko, odchodzę już z twego zamku — a długo, długo mię nie zobaczysz!" Potem odszedł, ucałowawszy księżną w rękę serdecznie, dosiadł swego konia i pocwałował.

Księżna nie mogła sobie wytłumaczyć, co stało się z jej synem tak nagle, dla czego powraca nazad na drogę wiary i cnoty, kiedy tak długo nie dał się na nię sprowadzić. Myślała nawet, że to sen tylko, ale widząc Roberta oddalającego się z komnaty, nie wątpiła dalej o rzeczywistości. Kiedy Robert opuścił już bramę zamkową, księżną wielki smutek ogarnął. "Ach — zawołała z boleścią — cóż ja pocznę nieszczęśliwa! Robert, syn mój własny, znienawidzi mię odtąd i przeklnie, bo ja go zgubiłam. Wszystkie zbrodnie na mojem ciężą sumieniu i ja za nie odpowiem przed Bogiem!"

Ku wieczorowi przyjechał do zamku także książę Hubert, a dowiedziawszy się od żony, że przed chwilą odwiedził ją zbójecki Robert, przestraszył się bardzo, a już zupełnie nie wierzył, gdy mu księżna powiedziała o nawróceniu się ich dzikiego syna. "Co — zawołał zdziwiony — Robert, ten krwiożerczy zbójca, poczuł skruchę za swe przewinienia? "Tak mi przynajmniej powiedział — odrzekła księżna. — Myślę zaś, że już szczerze postanowił, kiedy wybiera się do Rzymu, dla ubłagania odpustu i przebaczenia od samego papieża.

"Ach! — odrzekł książę — dla czego też zmiana nie nastąpiła pierwej w jego duszy. Teraz będzie mu trudno wynagrodzić te wszystkie krzywdy, które popełnił, zwrócić honor i sławę, którą biednym niewiastom odebrał. Módlmy się więc do Boga i prośmy go, aby synowi naszemu przebaczył, prośmy go, aby wrócił nam dziecko na łono rodziny. Bez jego łaski i litości Robert nie powróci z pielgrzymki, bo żadna potęga ludzka nie zdoła go już przed karą bożą obronić.

ROZDZIAŁ VII.

Robert zabija swoich towarzyszów i udaje się w pielgrzymkę do Rzymu.

Robert najkrótszą drogą powrócił z Darbues do swego leśnego zamczyska, ale ze zupełnie innym umysłem, niż wyjeżdżał przed chwilą. Przyszedłszy do zamku, zastał wszystkich towarzyszów rozkoszujących się przy smacznym obiedzie. Na wejście Roberta wszyscy powstali ze swych miejsc i głęboki oddali mu ukłon, przekonani, że razem z nimi do biesiady usiędzie. Lecz Robert nie myślał już wcale zasiąść wśród tej podłej zgrai. Stanął przy swoim tronie pochmurny i tak się odezwał: "Słuchajcie mię towarzysze i weźcie sobie to do serca, co powiem. Wiadomo wam, co za grzeszne dotąd prowadziliśmy życie ze szkodą naszego ciała i duszy, ile kościołów i klasztorów rozpadło się w gruzy pod naszą ręką, ile księży i pustelników oddało życie pod naszym mieczem, ile kupców na publicznych gościńcach obrabowanych i zabitych! Najsłynniejsze wdzięków i cnoty niewiasty wystawiliśmy na pastwę naszej rozpusty i teraz oto widzę, jak kilku z towarzyszów nawet przy stole jeszcze rozkoszuje się widokiem zawstydzonych, obnażonych dziewic i jak bezwstydnie wzniecą w nich zmysłowe chucie. Wielu biednych i poczciwych ludzi pozbawiliśmy wszystkiego! I jakżeż Bóg ma nam darować tyle okrutnych zbrodni, jeżeli tak dalej jeszcze postępować będziemy. O, towarzysze, za takie życie Bóg odepchnie nas od siebie i nie przyjmie do wiecznego szczęścia. Olbrzymimi krokami spieszymy nad przepaść, w której wieczną znajdziemy rozpacz i zatracenie. Dla tego proszę, nawet błagam was, towarzysze dawnej swawoli, nawróćcie się razem ze mną i poprzestańcie tych zbrodni i post niegodziwych. Byłem wam dotąd przewodnikiem we występkach i grzechu, pozwólcie mi być także przewodnikiem waszym na drodze poprawy i skruchy. Wkrótce porzucę to zbójeckie gniazdo, aby udać się w pielgrzymkę do Rzymu dla przebłagania Boga za grzechy i dla uproszenia łaski i pomocy do nowego pocziwego życia. Towarzysze, skończyłem!"

Zbójcy nie wiedzieli co myśleć o tem postępowaniu Roberta. On, który ich wiódł zawsze pierwszy na rabunek i zbrodnie, on, który pierwszy był w haniebniu i wszelkiego rodzaju rozpustach — teraz nagle, piorunem zmienia się, jak barwa kameleona. Ze złoczyńcy zostaje pokutnikiem i przyrzeka poprawę. Nic też dziwnego, że towarzyszom dawnej jego swawoli mowa ta wydawała się nieprawdopodobną i że wszyscy dzikim na nię wybuchnęli śmiechem: "Czy tylko słyszycie dobrze — mówili do siebie, — naczelnik nasz chce się nawrócić i zostać świętym między najświętszymi! Już niepodoba mu się przezwisko "djabła", chciałby go zrzucić ze siebie jak brzydką gąsienicę. Zresztą nie myśli on wcale o tem na seryo, chce tylko sobie z nas zażartować!" Usłyszawszy to Robert, przemówił powtórnie: "Przysięgam się wam na wszystko, co dla was najdroższe, że myślę szczerze i prawdziwie. Wzywam was towarzysze, poprawcie się na Boga, porzućcie wasze zbrodnie, a myślcie o zbawieniu duszy. Zresztą zostawiam to waszej woli: albo chcecie wieść nadal takie podłe życie, albo powrócicie wraz ze mną na lepszą drogę!"

Rozgniewani zbójcy nie pozwolili nawet dokończyć mowy swemu przewódcy, ale zerwali się ze swych ław i stołków, przeklinając i złorzecząc. Powstał stąd wielki hałas i tumult. Jeden z najzuchwalszych, Petro rzekł do Roberta: "Zaprzestań swego kazania, mistrzu, wiemy już o czem myślisz. Ale my na to nie pozwolimy i nie usłuchamy słów twoich, chociażbyś nam dał na przynętę po 1000 talarów w złocie. Jakeśmy zaczęli, tak też i skończymy, wbrew Bogu. W naszem wolnem życiu znajdujemy większą uciechę, niż w pokutniczem; a śmierci nie boimy się wcale, bośmy nie tchórze ani stare baby!" Mowa ta nadzwyczaj spodobała się zbójcom. Rycząc prawie, zawołali jednogłośnie: "Tak, tak, Petro ma słuszność. W postępowaniu naszem nie damy się zachwiać i zbałamucić. Jeżeli w istocie źle żyliśmy dotąd, to teraz jeszcze gorzej żyć będziemy. A jeżeli chcecie udawać pobożnisia, nie potrzebujemy was za naczelnika!"

Robert przekonał się z tego, że nie potrafi zmienić swych towarzyszów, bo ani słowa nie wzięli sobie do serca. Rozgniewany do najwyższego stopnia, rozmyślał, czy nie byłoby lepiej kraj od takich łotrów uwolnić. Tak zadumany nie odrzekł nic krnąbrnym brutalom, ale wyszedł ze sali i zamknął drzwi za sobą. Potem wrócił nazad z potężną pałką w rękach i począł grzmocić jednego po drugim. Miał zaś taką nadzwyczajną moc, że żaden nie zdołał mu się sprzeciwić. Tych, co go opadli, strząsnął ze siebie jak gruszki lub chrabąszcze z drzewa i pałką rozgniatał. Ukończywszy to krwawe dzieło, rzucił pałkę o ziemię i zawołał: "Oto macie nagrodę, psy niegodziwe. Nie będziecie już spokoju biednym naruszać!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podrapane sumienie.

W przeszłym tygodniu, gdy Katolik odważył się podrapać cokolwiek sumienie pana wydawcy K...., myśleliśmy, że to nieboraczysko ze skóry wyskoczy. To też ujada on znów (na ks. Grutzę jak zgłodniała pluskwa). Zrobił on już ks. Grutzę czystym oszukańcem i złodziejem, który nawet zmarłemu księdzu nowy ornat z ciała miał ściągnąć. Ej panie wydawco! nam się zdaje, że pan musisz na kołowaciznę chorować, bo człowiek o zdrowych zmysłach, nie mógłby coś podobnego bredzić. A że tam musi być coś w tym prawdopodobnego, że pana ta choroba trapi, to widać stąd, że sobie pan zaczynasz kpić i szydzić z wody święconej — Panie wydawco! ze świętych rzeczy nie kpij — bo musisz wiedzieć, że te należą do kościoła katolickiego, i że to są drogie spuścizny z pierwszych wieków chrześciańskich, które nam kościół katolicki dotąd przechował, a ty starasz się ośmieszać je przed ludźmi?.. Słuchaj braciszku! to tylko albo waryat, albo też człowiek do szpiku kości zepsuty, robić może. Tyś poprzekręcał fakta z Katolika, bo Katolik nigdy tego nie pisał coś ty swoim czytelnikom w Kuryerku nabazgrał i szydziszi kpisz sobie z wody święconej i z tego, który ją z czystej intencyi postanowił ludowi objaśnić, a ja ci powiadam, że to pachnie naprzód głupotą ze strony twojej — potem niedowiarstwem — a wreszcie obrzydliwem bluźnierstwem.

Co się zaś tyczy zarzutów poczynionych w Kuryerku ks. Grutzy względem oszukaństwa, to widocznie pan ze siebie miarę bierzesz w sądzeniu drugich, o czem napiszemy później dla przekonania o tem pana i publiczności.

Miejscowe.

— Płacenie podatków rozpoczęło się dnia 13 grudnia. Do 15 stycznia muszą być wszystkie podatki zapłacone.

— W sobotę dnia 18 b. m. otworzona będzie w sali Lincoln przy ulicy Szóstej, wystawa kanarków. Będzie tam można widzieć i nabyć najróżniejszego gatunku kanarków.

— Interesa w naszym mieście idą bardzo powoli. W przeszłych kilku latach, chociaż były liche czasy, jednak krótko przed Bożem Narodzeniem, było więcej ruchu na ulicach niż w tym roku. Zły to znak.

— We wtorek rano umarł po ciężkiej chorobie znany obywatel Antoni Ślaski. Pogrzeb odbędzie się we czwartek z kościoła św. Józefata. Pozostawia on siedmioro dzieci sierotami, gdyż i żona jego przed 2 laty umarła. Biedne sieroty.....

—W poniedziałek, 20. grudnia odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie klubu Kościuszki, na którem wszyscy członkowie powinni być obecni. Ktoby miał chęć wstąpić do tego klubu, może się zgłosić w poniedziałek wieczorem pod nr. 719 — 1. ave.

— Na uczczenie pamiątki ś. p. byłego arcybiskupa milwauckiego Hennego, postanowiło dwudziestu księży, którzy od niego święcenia kapłańskie odebrali, sprawić piękne okno do tutejszej katedry św. Jana. Okno to kosztować będzie $1000.

— Na przyszły piątek rozpocznie się w Milwaukee sprawa sądowa o zniżenie ceny na kolejach ulicznych z pięciu na cztery centy. Będzie to ciekawa sprawa, gdyż kompania kolei ulicznej, będzie się do upadłego broniła, aby ceny nie zniżono. Jak sobie czytelnicy mogą przypomnieć, sprawa ta toczy się już blisko dwa lata.

— Obywatele z środka miasta Milwaukee uskarżają się, że ulica West Water bardzo zanieczyszczona błotem. Gdyby się tylko po pierwszej ave. od Mitchell ulicy do Lincoln ave. przejechali, przekonaliby oni się o czemś innem. Tam nieraz podczas mokrego powietrza koła aż po osi zarzynają się w błocie.

— Na krzyżówce ulic Vliet i 24-tej dostała się jakimś sposobem maleńka dziewczynka, Maryanna Mazur, pod karę elektryczną, która ją pietnaście kroków wlekła ze sobą. Motorman wcale tego nie zauważył, dopiero policyant Hasse zakrzyknął na niego, żeby karę zatrzymał. Z przerażeniem wydobywają owo czteroletnie dziecko z pod kary, lecz zupełnie zdrowe i oprócz maleńkiej rany na twarzy, wcale nie uszkodzone. Możnaby to rzeczywiście nazwać cudownem ocaleniem od śmierci.

— Żona milwauckiego browarnika Augusta Ulein chce znów i w tym roku sprawić ubogim dzieciom wielką niespodziankę na Gwiazdkę. — Zakupiła ona za 2,000 dol. różnych podurunków, które rozda dzieciom w środę przed Bożem Narodzeniem w Alhambra teatrze przy czwartej ulicy. Przy rozdawaniu podarunków nie będzie uwagi na narodowości lub wyznanie, jeżeli tylko dziecko ma ubogich rodziców, a postara się o tykiet u Managera teatru Alhambry, Millera. odbierze podarunek. Bardzo to pięknie ze strony pani Uleinowej.

— Jeżeli chcecie kupić jaki prezent na gwiazdkę, idźcie do A. Bloedel, jubilera i złotnika 106 Grand av.

Szanowna Redakcyo!

Prosimy o umięszczenie następującej korespondencyi:

Ponieważ Stowarzyszenie Polaków w Amecyce wyznaczyło poniedziałek, 3. stycznia 1898, jako dzień rozpoczęcia się nabożeństwem swego trzeciego sejmu w Stevens Point, Wisconsin, a Kuryer mliwaucki ogłosił w nr. 293 z ostatniej soboty projekt odroczenia tego terminu na inny dzień, przeto zmuszeni jesteśmy prosić Szan. Red. o podanie do publicznej wiadomości, że delegaci nie mogą się stósować do niczyich zachcianek lecz do woli Ttwarzystw i dlatego przy wyznaczonym przez Towarzystwo terminie otworzenia sejmu 3 stycznia 1898 stanowczo obstają.

Projektowania po zapadłej uchwale uważamy za niewczesne i w zgromadzeniu się na czas wyznaczony bałamucące delegatów.

Delegaci S. P. w A.

(Czyniąc zadość życzeniu Szanownych Delegatów z prawdziwą przyjemnością, wyraża rownocześnie Katolik swą życzliwość dla Sejmu, aby uchwałami swymi zapewnił jak najgorętsze poparcie Towarzystwu i rozrost do jak najobszerniejszych rozmiarów przez zachowanie swych szczero katolickich podstaw i aby sobie nie dozwolił nigdy zachwiać takowych. — Red.)

Tow. Polsko Narodowe Pożyczkowe i Budowlane.

Tow. Budowlanne i pożyczkowe w Milwaukee rozpoczyna 3cią seryją. Każdy życzący zaoszczędzić swego ciężko-zapracowanego grosza niech się zgłosi w każdy czwartek w tygodniu do sali ob. A. Andrzejewskiego, róg 3ciej i Windlake ave. albo po bliższe informacye do sekr. Fr. Brzonkały, 643 ul. Greenbush.

S. Rózga prez.
F. Brzonkała sekr.
J. Bejma kasyer.